

Stanisław Szymecki

Radość i dobroć

Kieleckie Studia Teologiczne 4, 409-412

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Abp Stanisław Szymecki – Białystok

RADOŚĆ I DOBROĆ*

Ksiądz biskup Mieczysław kojarzy się z radością i dobrocią. Tę radość potrafi wnieść wszędzie... aż do apartamentów Ojca Świętego. Dobrocią obdarza każdego. Przyszłoby, że przez wiele lat byłem także bezpośrednim i szczęśliwym jej odbiorcą. Radość i dobroć to jakby dwa szlaki życiowej pielgrzymki, którą Ksiądz Biskup przemierza po dzień dzisiejszy.

Biskupa Mieczysława pamiętam ze zjazdów organizowanych dla przełożonych seminaryjnych – był wtedy wicerektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach, u boku śp. rektora Stanisława Włudygi. Wychowankowie – dziś kieleccy kapłani – zachowują w pamięci te dwie postacie i radośnie opowiadają o tym, jak zderzały się ze sobą rygor i surowość rektora z rozbrajającą łagodnością wicerektora.

Od 1981 r. dane mi było współpracować z biskupem Mieczysławem Jaworskim. Najpierw, gdy był proboszczem parafii katedralnej, a następnie przez dziesięć lat biskupem pomocniczym. Do proboszcza przychodziło wielu – nie tylko parafianie. Przyjazny ksiądz Mieczysław znał całe miasto, miał tylu przyjaciół, że brakowało czasu, by ich wszystkich przyjmować. Jak to robił? Nie wiem. Ale tak było i radził sobie. Został biskupem. Nie zmienił się!

Wybierając tekst do herbu i zawołania biskupiego, Ksiądz Biskup Nominat wysuwał myśl o miłosierdziu. Wtedy znalazłem tekst proroka Micheasza: *Indicabo tibi, o homo, quid sit bonum et quid Dominus requirat a te: utique facere iudicium et diligere misericordiam* (Mi 6, 8). Te dwa ostatnie słowa pozostały jako drogowskaz i wyzwanie na całe życie. Ksiądz Biskup nie uchybił postanowieniu, które zresztą wypełniał od pierwszego dnia posługi kapłańskiej.

Pisząc o biskupie Mieczysławie nie można nie przytoczyć pewnych zdarzeń, które charakteryzują Jego bogatą osobowość. Tuż przed ogłoszeniem

* Tekst zamieszczony w: *Powołanie i służba. Księga jubileuszowa ku czci Biskupa Mieczysława Jaworskiego w 70 rocznicę urodzin*, red. K. Gurda, T. Gacia, Kielce 2000, s. 36–39.

nominacji na biskupa, po odprawionej w katedrze rezurekcji, ksiądz proboszcz Mieczysław, witając przy stole gości, powiedział rozradowanym głosem: „Oznajmiam wam radość wielką...”. Wtedy biskup Jan Gurda (wtajemniczony w sprawę, która toczyła się sub secreto pontificio) wykrzyknął: „Już ogłoszone?”. Ksiądz Mieczysław z figlarnym uśmiechem dokończył zdanie: „...Chrystus zmartwychwstał!” i podzielił się radością świeżo powierzonego mu zadania duszpasterskiego.

Nasza dwunastoletnia współpraca obfitowała w różne przeżycia – miłe i trudne. Ksiądz Biskup obdarzony jest wyjątkową umiejętnością rozbrajania ludzi i łagodzenia konfliktów. Tam, gdzie biskup ordynariusz „zahajcował” (tak mówiliśmy między sobą) – biskup Mieczysław umiejętnie gasił... i to niejedyn raz. Tak było w Bolesławiu, w czasie pamiętnych rozruchów związanych z przeniesieniem proboszcza Zachariasza, w Rykoszynie przy przeniesieniu ks. Jana Iłczyka (wtedy szalały służby bezpieczeństwa) i w wielu innych wypadkach. Sam lubi o tym opowiadać... inni też chętnie powtarzają.

Można by już pomyśleć o obfitych „Fioretti biskupa Mieczysława”. Jako proboszcz parafii katedralnej szczególną opieką i kultem otaczał cudowny obraz Matki Bożej Łaskawej. Modlił się do Niej i czcił wraz z wiernymi. Pamiętam, jak chętnie podchwycił myśl rzuconą kiedyś na zakończenie koncertu kolęd w katedrze, aby ułożyć pieśń ku czci Tej, która później ogłoszona została patronką miasta Kielc. Ogłoszony konkurs przyniósł wspaniały rezultat w postaci pieśni, którą chóry kieleckie śpiewały na Jasnej Górze w czasie pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski.

Nie zapomnę też otwartości Księdza Biskupa na nowe inicjatywy. Chciałem, aby w kościele w centrum miasta odbywała się całodzienna adoracja wystawionego Najświętszego Sakramentu. Myślałem o kościółku przy seminarium. Gdy były trudności w ustaleniach, ksiądz proboszcz Mieczysław nie zawahał się ani na chwilę i przygotował w katedrze kaplicę maryjną do przeprowadzania tej adoracji. Był to piękny, prawdziwie duszpasterski gest.

Ksiądz Biskup ma nadzwyczajną pamięć. Lubi literaturę, poezję. Ma ulubionych autorów, zwłaszcza klasyków. Nie wiem, czy przypadkiem w swoich szufladach nie gromadzi własnych wierszy i innych utworów albo kazań – tyle ich głosi!

Pojechaliśmy we dwóch samochodem z Kielc do Koszalina na Konferencję Episkopatu. Po powrocie księży zagadywali: „Chyba księdzu biskupowi nie nudziło się w towarzystwie biskupa Mieczysława?” Była to aluzja do Jego łatwości słowa. Powiedziałem: „Ksiądz biskup Mieczysław przemówił w czasie drogi tylko raz”. „Niemożliwe!” – orzekli księży. Wyjaśniłem: „Jak Ksiądz Biskup zaczął w Kielcach, skończył dopiero w Koszalinie...”. Rzeczywiście tak było. Z pamięci recytował Pana Tadeusza oraz inne utwory. Niezmordowany miłośnik piękna poezji, wypowiadał słowa ulubionych autorów z ekspresją i znanstwem.

Pragnę podkreślić lojalność i oddanie księdza biskupa Mieczysława wobec swojego ordynariusza i innych biskupów pomocniczych. Potrafił słuchać, pamiętać. Powtarzał: „Coraz lepiej rozumiem swojego ordynariusza”. Mieliśmy tysiące okazji, aby wymieniać poglądy, omawiać wspólne plany i programy. Lubiłem się radzić biskupa Mieczysława. Wypowiadał swoje zdanie z życzliwością, przejęty dobrem Kościoła kieleckiego i dobrem każdego człowieka.

Ten dobry i łagodny Biskup nie bał się mocnych słów, gdy trzeba było je wypowiedzieć. Pamiętam homilię wygłoszoną 9 grudnia 1984 r. we Włoszczowie, w obronie krzyży zdjętych przez władze szkolne w Zespole Szkół Zawodowych. Ksiądz Biskup oceniał przepis władz państwowych, który zakładał świeckość szkół i do niej zmuszał:

Z przepisu tego chce się wyciągnąć wniosek, że w szkołach państwowych nie może odbywać się nauczanie religii, ani nie mogą być umieszczone krzyże lub inne emblematy religijne. Pytamy – dlaczego w tych samych szkołach może odbywać się propagowanie ateizmu i głoszenie na wszelki dostępny sposób tzw. światopoglądu naukowego, choć ludzie wierzący, którzy stanowią większość Narodu o propagowanie ateizmu wcale nie prosili. Pytamy też, czy my wierzący mamy do wyboru inne szkoły niż państwowe, jak to jest w innych krajach, w których obok szkoły tzw. laickiej są do wyboru szkoły katolickie. Pytamy też, czy ktoś przed wydaniem tego przepisu pytał Naród – powtarzam w większości katolicki – czy chce szkoły bez krzyża? My na taki przepis nie wyraziliśmy i nie możemy wyrazić zgody. Grupa ludzi nie może decydować w tak ważnej sprawie za katolickie społeczeństwo, nie pytając o zgodę tego społeczeństwa. Rodzice katolicy, wszyscy katolicy są, jak słyszeliśmy, większością Narodu. Szkoła jest własnością Narodu, a nie grupy ludzi...

Cytuję dłuższy fragment homilii w obronie krzyży. Jest on bowiem charakterystyczny dla sposobu myślenia i wysławiania się biskupa Mieczysława, który w wydarzeniach włoszczowskich odegrał najważniejszą rolę, jeżdżąc prawie codziennie przez 14 dni do naszej młodzieży. Trzeba także pamiętać, że czasy, w których wypadło nam żyć i pracować, były trudne z powodu perfidii władz i podłości wielu ludzi.

Biskup Mieczysław lubi przemawiać. Ma zawsze „coś do powiedzenia”, coś mądrego, dobrego, budującego, radosnego. Księża chętnie Go zapraszają do swoich parafii. Ksiądz Biskup się nie wzbrania, wiedząc, że wspólne przebywanie jest niezbędne dla budowania jedności kapłańskiej. Dość powiedzieć, że się nie oszczędza, a może nawet nadużywa swojego zdrowia. Bóg jeden jest świadkiem Jego sił, ofiarności, samozaparcia, odwagi. Niewielu jest biskupów, którzy co roku pieszo idą z młodzieżą na Jasną Górę. Jest wypróbowanym pielgrzymem, który co roku podejmował drogę z Wiślicy do Częstochowy, modląc się, śpiewając, głosząc konferencje, a jeśli trzeba, opowiadając radosne historie i „kawaty”.

Kochają Księdza Biskupa dzieci i młodzież: ta z pielgrzymek i ta z katechizacji. Kochają chorzy i biedni. Kochają rodziny. Kocha Go wielu przyjaciół. Ja też!

Wspominam nasze wspólne, jakże miłe, wyprawy: do Francji, do Portugalii, do Rzymu, do Afryki, na Wybrzeże Kości Słoniowej. Były to podróże pełne bogatych doświadczeń i ciekawych przygód, owiane przyjaźnią i serdecznością.

Miałem możliwość poznać szlachetnego człowieka, dobrego kapłana i zapracowanego biskupa. Takie cechy jak: radość, dobroć, ofiarność, dyspozycyjność, lojalność, przyjaźń mają swoje źródło w głębokim życiu wewnętrznym. Świadczy o nim choćby szczerza i nieukrywana radość, gdy w nowym mieszkaniu przy ul. Czerwonego Krzyża znalazło się miejsce na kaplicę z Najświętszym Sakramentem. Radość prawdziwa, świadcząca o czymś bardzo istotnym w życiu kapłana – o chętnym przebywaniu z Mistrzem, który po to wybrał apostołów i nadal wybiera ich następców, *aby byli z Nim i aby mógł ich wysłać na głoszenie nauki* (Mk 3, 14). W duszy księdza biskupa Mieczysława znalazła miejsce pobożność dziecięca i radosna, a także pobożność na wskroś dojrzała – ta, która rodzi się z Krzyża, z jego mocą i mądrością (por. 1 Kor 1, 24).

Księżu biskupie Mieczysławie! Przepraszam za te wspomnienia. Są one zapewne zbyt fragmentaryczne, by mogły wyrazić wszystko. Inni uczynią to lepiej ode mnie. Przepraszam za nieuporządkowany tekst. Jest on odbiciem tego, co było nam wspólne: spontaniczności i poszukiwania, którego wyniki są często niespodziewane i zaskakujące. Są tu wspomnienia o człowieku, o osobowości tryskającej życiem, Jego zadziwiającej prostocie i wielkim humanizmie.

Niech Ksiądz Biskup przyjmie ode mnie wyrazy ogromnej wdzięczności za to, co było do niedawna w Kielcach i za to, co jest dziś mimo odległości. Wiąże nas przede wszystkim to, że Ksiądz Biskup chciał, abym był głównym konsekratorem przy udzielaniu święceń biskupich. Pamiętam ten dzień, radość ludzi zgromadzonych na placu przy kieleckiej katedrze – parafian i przyjezdnych. Pamiętam uwolnionych z więzienia złonków „Solidarności”, którzy przybyli ze swoimi sztandarami, a po uroczystości zostali „zwinieci” przez UB i odwiezieni na Piaski. I pamiętam dobrą, zmęczoną Mamę, która z okna plebanii przyglądała się oczyma i sercem temu, co dzieje się z jej synem, dobrym Mieczysławem. Niezapomniane chwile!

Ksiądz Biskup świętuje 70 lat życia, 44 lata posługi kapłańskiej i biskupiej. Razem z Księdzem Biskupem oddaję Bogu ten czas, święty czas łaski w Roku Jubileuszowym 2000, jako wyraz dziękczynienia za życie po brzegi wypełnione pracą i miłością! *Diligere Misericordiam!*

Niech Matka Boża Łaskawa Kielecka i ta sama, do której się modłę, Matka Miłosierdzia w Białymstoku darzy księdza biskupa Mieczysława swoją przemożną opieką.